Nr 156 Lwów, środa 13 lipca 1927 Rok X

DZIENNIK LUDOWY

ORGAN POLSKIEJ PARTJI SOCJALISTYCZNEJ

CENA PRENUMERATY:
We Lwowie miesięcznie zł 4·20
z dostawą do domu . . . „ 4·50
na prowincji . . . . „ 4·50
za granicą . . . . „ 6·50
Cena pojedynczego egzemplarza na całym obszarze Polski
20 groszy
na prowincjonalnych dworcach 24 gr.
Redakcja i Administracja: Lwów, Sykstuska 21.
Telef. w dzień Nr. 24 — od godz. 10 wieczór drukarnia 496.

NAKŁ.: LUD. SPÓŁDZIELCZEGO TOW. WYD. CZEK P. K. O. Nr. 142.176. REDAKTOR NACZ.: JAN SZCZYREK

Robotnicy naftowi zbojkotowali wybory kurjalne

Zaledwie 11 proc. głosowało w Tustanowicach. -- W Drohobyczu udział wyborców wynosił 26 proc. -- Sromotna klęska komunistycznych zdrajców sprawy robotniczej.

Żniwo śmierci i zniszczenia.

Dalsze szczegóły katastrofy powodzi w Niemczech.

BERLIN, 11. lipca. (Pat.). Z powodu uszkodzenia linji telefonicznych i telegraficznych w okolicach nawiedzonych katastrofą oberwania się chmury, wiadomości nadchodzą stamtąd bardzo nieregularnie. Wedle ostatnich wiadomości, w Bergenshuebler 17 domów zniesionych zostało z powierzchni ziemi. W Gelsengrube uległo całkowitemu zniszczeniu 25 domów. — Liczbę ofiar w ludziach obliczają ogółem na 150.

MIASTO CHEMNITZ ZALANE.

BERLIN, 11. lipca. (Pat.). W sobotę przeszła nad Saksonią i Górami Kruszcowemi nawałnica, która wyrządziła olbrzymie szkody, szczególnie na polach. Miasto Chemnitz zostało przez powódź częściowo zalane.

DREZNO, 11. lipca. (Pat.) Jak dotąd stwierdzono, wskutek katastrofy oberwania się chmury poniosło śmierć 145 osób. Cyfra ta nie jest jeszcze ostateczną.

Tajemnicza rola posła Popiela w dostawach wojskowych

Senzacyjne momenty procesu gen. Żymierskiego

WARSZAWA 11-go lipca. (Tel. wł.). Senzacją dzisiejszego posiedzenia Sądu wojskowego w sprawie gen. Żymierskiego były zeznania b. min. woj. gen. Wł. Sikorskiego. Zeznania wypadły dla oskarżonego dodatnio.

Gen. Sikorski zeznał. iż obejmując stanowisko min. spr. wojsk. zastał już oskarżonego w charakterze zastępcy szefa administracji armji. Następnie świadek obszernie omawia rolę posła N. P. R. Popiela. który kilkakrotnie interwencjował u świadka

NA RZECZ WIELU FIRM PRZEMYSŁOWYCH.

a mi. in. w sprawie dostawy masek gazowych fabryki „Protekta" na czele której stał b. premjer Skulski.

Jako minister świadek stał na stanowisku popierania przemysłu krajowego.

W czasie gdy świadek był premjerem wpłynęło doniesienie. iż oskarżony wplątany jest w sprawę jakichś nadużyć naftowych. rozpoczął w tym kierunku śledztwo. ale ustąpienie świadka z rządu uniemożliwiło mu wyświetlenie tej sprawy.

Następnie zeznawał gen. sekretarz NPR. p. Kwieciński. który bronił pos. Popiela tak rażąco w stosunku do roli jaką pos. Popiel odegrał. że prokurator postawił wniosek o skonfrontowanie tego świadka z innemi osobami. — Konfrontacja ta nastąpi w najbliższych dniach.

—:::—

Groźba rozbicia się konferencji w sprawie rozbrojenia na morzu.

WIEDEŃ. 11. 7. (AW.). Pisma donoszą: Ubiegłej nocy odbyła się żywa wymiana depesz między Londynem. Waszyngtonem i Tokio. by zapobiedz fiasku konferencji w sprawie rozbrojenia na morzu. Wynikiem porozumienia było ponowne odroczenie posiedzenia plenarnego. wyznaczonego na dziś popołudniu. na którem miało nastąpić ogłoszenie zerwania obrad. Rzeczoznawcy mają ponowić próby porozumienia co do tonażu krążowników. W kołach uczestników konferencji krążyły wczoraj pogłoski. że wielcy finansiści amerykańscy w razie rozbicia konferencji mają wywrzeć nacisk na walutę angielską i spowodować spadek funta.

—:::—

Echo sprzedaży majątku Strzelce w komisji senackiej.

WARSZAWA. 11-go lipca. (Tel. wł.). Na dzisiejszem posiedzeniu senackiej komisji skarbo-budżetowej znalazła się m. in. sprawa sprzedaży majątku Strzelce.

Sen. Puławski zreferował sprawozdanie Najwyż. Izby Kontroli Państwa o wynikach kontroli sprzedaży tego majątku przez Państwowy Bank rolny.

W trakcie dyskusji zgłoszono 3 wnioski.

Sen. Krzyżanowski zgłosił wniosek. by przejść nad tą ustawą do porządku dziennego. ponieważ sprawa ta znajduje się obecnie w sądzie.

Sen. Rotenstreich zgłosił wniosek. aby z tego samego względu odroczyć ją.

Sen. Januszewski zgłosił wniosek. aby polecić Najw. Izbie Kontroli zbadanie całej działalności Banku rolnego.

W głosowaniu przeszedł wniosek sen. Rotenstreicha.

—:::—

Sprawa samorozwiązalności Sejmu w komisji senackiej.

WARSZAWA. 11-go lipca. (Tel. wł.). Senacka komisja konstytucyjna obradowała dziś nad projektem ustawy zmieniającej art. 26 konstytucji w kierunku nadania sejmowi prawa samorozwiązalności.

Projekt ustawy uchwalony przez sejm zreferował sen. Ścibor. wypowiadając się za przyjęciem tego projektu bez zmian.

Sen. Kasznica (ZLN.) wniósł o odroczenie proponowanej zmiany konstytucji a sen. Thullie zaproponował. aby dodać do art. 26 ustęp nast. treści: „Prez. Rzplitej ma do 14 dni rozwiązać sejm i senat na podstawie jednobrzmiących uchwał obu izb prawodawczych. przyjętych przez każdą z nich większością ustawowej liczby głosów. Wniosek o rozwiązaniu sejmu i senatu musi być podpisany przez conajmniej 1/3 ustawowej liczby posłów i może być głosowany nie wcześniej niż w 7 dni po zgłoszeniu.

Wniosek sen. Kasznicy o odrzucenie zmiany konstytucji upadł. Wniosek sen. Thulliego przyjęło większością głosów.

Wnioski mniejszości zgłosili sen. Kasznica o odrzucenie zmian konstyt. i tow. sen. Posner o odrzucenie wniosku sen. Thulliego.

—:::—

SKOMPROMITOWANI MONARCHIŚCI NIEMIECCY.

KOLONJA, 11. lipca. (Pat.). W poniedziałek rozpoczął się tu proces rozsławionego po całych Niemczech 23-letniego Domei'ego, który w grudniu ubiegłego roku zdołał przez kilka tygodni odgrywać rolę jednego z synów b. cesarza i jako taki podejmowany był z honorami w Ehrfurcie i Gotha przez korporacje niemieckich studentów nacjonalistycznych, przez koła arystokratyczne, jak również przez prezydentów miast.

—:::—

PRZESUNIĘCIA WOJSK SOWIECKICH NA GRANICY.

BERLIN. 11. 7. (Pat.). Prasa podaje wiadomość otrzymaną jakoby z Warszawy przez Parwż o przesunięciach oddziałów sowieckich nad granicą polską i o wydaniu przez władze sowieckie zarządzeń. mających uniemożliwić ucieczkę zbiegom politycznym Sowietów przez granicę polsko-rosyjską.

—:::—

POSIEDZENIE RADY MINISTRÓW.

WARSZAWA, 11. lipca (tel. wł.). Na dzisiejszem posiedzeniu Rada ministrów uchwaliła projekty Prez. Rzpltej o zmianie rozporządzenia Prez., o utworzeniu Głównej Rady, oraz wojewódzkich rad naprawy ustroju rolnego, o zmianie przepisów procedury cywilnej i karnej z r. 1864 na terenie b. zaboru rosyjsk., o rzeczowych świadczeniach wojskowych, o karach za handel kobietami i dziećmi i t. d.

—:::—

Zaniepokojenie sowietów z powodu sytuacji w Chinach.

Z Szanghaju nadchodzą wiadomości o nowym ciosie, jaki spotkał akcję komunistyczną w Chinach.

Głównodowodzący armją rewolucyjną, Fyn - Yuj - San odbył mianowicie niedawno konferencję z Czan - Kaj - Szekiem, który jak wiadomo, w swoim czasie zerwał z komunistami, a po odbyciu koferencji obaj generałowie wystosowali depeszę do burmistrza Szanghaju, donosząc mu, że zbliża się koniec walki nacjonalistycznej w Chinach, i że państwo znajduje się już w przededniu ostatecznej konsolidacji. Okoliczność, że w depeszy tej mowa jest jedynie o walce nacjonalistycznej i że

ZUPEŁNEM MILCZENIEM POMINIĘTO RUCH KOMUNISTYCZNY,

świadczy dobitnie o zmianie poglądu Fyn - Yuj - Sana na charakter i cele obecnych wydarzeń chińskich. Nie dość jednak na tem: w depeszy obu generałów mowa jest o rychłem zakończeniu wojny domowej, a komuniści tymczasem twierdzą, że właściwa rewolucja w Chinach dopiero się zacznie.

W związku z tem wybitny teoretyk komunistyczny, Bucharin, zamieścił na łamach oficjalnego organu rządu moskiewskiego obszerny artykuł na temat ostatnich wydarzeń na Dalekim Wschodzie, w którym, między innemi pisze:

„Rewolucja chińska przeżywa w chwili obecnej najtrudniejszy etap swego rozwoju. Siły zbrojne burżuazji nacjonalistycznej coraz bardziej się skupiają, rozbijając armję uchańską i kierując swe ostrze coraz wyraźniej przeciwko ruchowi masowemu niższych warstw socjalnych.

W chwili obecnej, — zdaniem Bucharina, — istnieją w Chinach

TRZY OBOZY SPOŁECZNO-KLASOWE,

z których każdy posiada swój własny ośrodek państwowy.

Obóz Czan - Tso - Lina charakteryzuje Bucharin, jako „obóz reakcji feudalnej“. Obóz ten dąży do stworzenia w Chinach nowej dynastji, jednakże znaczenie jego ostatnio się osłabiło. Drugi obóz — to obóz liberalno - burżuazyjny, skupiający w swych szeregach wszystkich przeciwników radykalizmu komunistycznego. Na czele obozu tego stoi Czan - Kaj - Szek, a obecnie przyłączył się do niego generał Fyn - Yuj - San. — Bucharin wyraża obawę że śladami Fyn - Yuj - Sana mogliby z łatwością pójść inni jeszcze „wojenni generałowie-specjaliści“, co dla Uchańskiego rządu rewolucyjnego byłoby ciosem, bodaj że śmiertelnym. Obóz liberalno-burżuazyjny jest obecnie najsilniejszą siłą w Chinach. — siłą dla komunistów tem groźniejszą, że wykazuje wyraźną tendencję do dalszego rozwoju. Potęga obozu tego tkwi przedewszystkiem w liczebności jego sił zbrojnych i mocnej pozycji politycznej.

Obozem rewolucyjnym Bucharin nazywa trzeci obóz chański, którego terenem działania jest prowincja Uchańska. Głównym brakiem tego obozu jest słaba armja, od której na domiar złego coraz częściej zaczynają się odrywać poszczególne formacje, przechodząc na stronę wojsk antikomunistycznych. Armja uchańska przeżywa wobec tego okres upadku, a ostatni krok Fyn - Yuj - Sana przesądził, jak się zdaje, ostatecznie jej dalsze losy.

Reasumując, można powiedzieć, że obecna sytuacja na Dalekim Wschodzie stoi pod znakiem upadku obu obozów skrajnych, nacjonalistyczno - feudalnego i komunistycznego“.

—:::—

Wybory do Rady naczelnej „Piast“.

POZNAŃ, 11-go lipca. (Pat.). W zakończeniu obrad VI-go Ogólnopolskiego Kongresu P. S. L. Piast, wybrano nowych członków Rady naczelnej P. S. L. Piast w liczbie 84 osób. W skład Rady weszli między innymi: poseł Witos, rektor uniwersytetu krakowskiego Marchlewski, poseł dr. Kiernik, marszałek Sejmu Rataj, ks. prałat Bliziński, wicemarszałek Sejmu Dębski, dr. Cząćia i inni. Z okazji Kongresu P. S. L. Piast odbył się jednocześnie wielki zjazd manifestacyjny członków P. S. L. Piast oraz pierwszy zlot młodzieży wiejskiej. W zebraniu wziąło udział kilka tysięcy osób, między innemi znany ze swego wozu Michał Drzymała.

—:::—

Piast w obozie skrajnej prawicy.

WARSZAWA, 11-go lipca. (AW.). Reasumując wyniki kongresu Piasta w Poznaniu, stwierdza „Kurjer Warszawski“, że ewolucja ideologii stronnictwa poszła w kierunku „narodowym“. Przyczyniło się do tego w znacznym stopniu przystąpienie do Piasta mas włościańskich Wielkopolski. Piast, który do niedawna rozporządzał na terenie Wielkopolski minimalnymi wpływami od roku 1923, zyskał znacznie na sile i rozporządza całym szeregiem silnych organizacji powiatowych.

—:::—

HONOROWA SZABLA ZE ZŁOTA DLA MARSZ. PIŁSUDSKIEGO.

GDAŃSK, 11. lipca. (Pat.). W dniu 19. b. m. przybywa do Gdańska wycieczka Polaków amerykańskich w liczbie 900 osób, zorganizowana przez komitet im. Marszałka Piłsudskiego i przywozi Panu Marszałkowi honorową szablę ze złota, której rękojeść sporządzona jest ze złota dukatowego.

—:::—

WYBORY W ZGIERZU.

ŁÓDŹ, 11. lipca. (Pat.). W niedzielę odbyły się w Zgierzu wybory do Rady miejskiej. Lista niemieckiej partji socjalistycznej uzyskała 2 mandaty, PPS. 3 mandaty, NPR. prawica 1 mandat, NPR. lewica 5 mandatów, lista niemiecko-mieszczańska 1 mandat, Ch. D. 1 mandat, ZLN. 7 mandatów, sjoniści 2, ortodoksi 2.

—:::—

OFIARY KATASTROFY KOLEJOWEJ W NIEMCZECH.

BERLIN, 11. lipca. (Pat.). Rada miejska miasta Berggliesshuebel ogłosiła wczoraj pierwszą urzędową listę ofiar katastrofy piątkowej. Lista ta zawiera 93 nazwisk i ma być jeszcze uzupełniona przez dalszą listę.

—:::—

11. SIERPNIA ŚWIĘTEM NAROD. NIEMIEC.

BERLIN, 11. lipca. (Pat.). Wobec niezałatwienia przez Reichstag sprawy święta narodowego w dniu rocznicy konstytucji wejmarskiej, rząd pruski postanowił uregulować w r. b. tę sprawę dla państwa pruskiego na własną rękę. Biuro ministerstwa spraw wewn. przygotowuje instrukcje do wszystkich władz, nakazujące świętowanie 11. sierpnia.

—:::—

T. U. R. w państwach bałtyckich.

Niezwykle serdeczne przyjęcie na Łotwie.

RYGA, 4-go lipca.

I.

Wycieczka do państw bałtyckich, zorganizowana przez Zarząd Główny TUR-a, wyruszyła 1. lipca wieczorem specjalnym wagonem z Warszawy. Zebrało się razem 64 osoby z najróżniejszych miejscowości Polski. Jest trzech posłów (obok podpisanego, Piotrowski i Dzięgielewski), profesor Uniwersytetu Szymanowski, znakomita pisarka polska Marja Dąbrowska, bardzo liczne grono działaczy partyjnych, TUR-owych i samorządowych, przeszło 10 akademików socjalistycznych, grono młodzieży TUR-owej z Warszawy, grupa robotników i t. p.

Rano o 8 i pół przybywamy do Wilna. Do nas dociera grupa przedstawicieli wileńskiego TUR-a z tow. tow. Czyżem i Stążowskim na czele, witając nas imieniem wileńskich Turowców. Wśród ulewy biegniemy do bufetu, gdzie przygotowano dla nas śniadanie.

Za kwadrans odjeżdżamy dalej. Nasz chór, przeważnie młodzież, śpiewa prawie bez przerwy pieśni robotnicze. Z tego powodu w Święcianach na stacji, podczas postoju, wytworzyło się zbiegowisko, przysłuchujące się „Czerwonemu Sztandarowi“ i innym pieśniom. Po paru minutach zaczęła „urzędować“ także władza bezpieczeństwa; p. policjant stacyjny odwiedził nasz „dom“ i był łaskaw zainteresować się, kto to właściwie jedzie i kto wycieczkę prowadzi.

Na granicy w Zemgale, już na łotewskiej stronie, oczekuje nas tow. Dubicki, imieniem sekcji polskiej łotewskiej socjalnej demokracji, w uniformie robotników-sportowców. Po serdecznem powitaniu, wsiadamy do nowego wagonu, już łotewskiego, i pędzimy dalej przez Dźwinę.

W Dyneburgu zorganizowano dla nas na stacji wielkie przyjęcie. Z czerwonymi sztandarami przybył oddział sportowców, witając nas mocnym trzykrotnym okrzykiem. Towarzyszki łotewskie rozdają nam prześliczne róże czerwone. Nasz chór, połączony z dyneburskim, zjednoczonemi siłami rżnie „Międzynarodówkę“. Krótkie obustronne przemówienia — pociąg rusza dalej.

W Rydze o 10 wieczór na stacji wielkie spotkanie. Ponieważ miejscowy organ partyjny „Socjaldemokrats“ poświęcił nam artykuł wstępny (kończąc po polsku: „witajcie, towarzysze polscy“), więc ze wszystkich stron Rygi zebrało się kilkuset towarzyszów i towarzyszek. Muzyka gra „Warszawiankę“ robotniczą. Do naszego wagonu zbliża się delegacja partji z tow. Klarą Kalninową na czele, dalej delegacja polskiej partji z tow. Wiśniewskim i bardzo liczne grono akademików-socjalistów, którzy zajęli się przygotowaniami do przyjęcia naszej wycieczki wprost z entuzjazmem i wzięli na siebie główne prace.

Autami odwożą nas tow. tow. Łotysze do gimnazjum, gdzie urządzono dla nas kwatery. Natychmiast po roztokowaniu się — wspólna fotografja i kolacja. Tow. Kalninowa wita nas po rosyjsku bardzo serdecznem przemówieniem; po mojej odpowiedzi wita nas reprezentant polskiej sekcji; jemu odpowiada tow. Piotrowski.

Od rana zaczyna się zwiedzanie muzeów, miasta i instytucji oświatowych i robotniczych. W Sejmie spotkał nas marszałek tow. Kalnin krótkiem przemówieniem. Po południu cudowna wycieczka statkiem (z polską banderą) na morze. Wysiadamy w lesie, zwiedzamy dom odpoczynkowy dla dzieci, wyruszamy na plażę i plażą maszerujemy kilka dobrych kilometrów, tuż-tuż obok wody, aż do Majorenhofu. Po drodze odpoczynek w lesie i śpiewy chóru łotewskiego TUR-a. — W Majorenhofie odwiedzamy znakomitego poetę łotewskiego i zarazem ministra oświaty tow. Rainisa. Tow. Rainis wychodzi na ganek wraz z małżonką, również znakomitą poetką „Aspazją“, i wita nas dłuższą mową, wspominając o tem, że stał się socjalistą w swoim czasie pod wpływem polskich socjalistów w Szwajcarji.

Pierwszy obiad w akademickiem stowarzyszeniu. W niezwykle serdecznych słowach akademicy-Łotysze wspominają o swojej niedawnej wycieczce do Polski, podkreślając konieczność współpracy z akademikami polskimi. Im odpowiadają tow. tow. Mieszkowski oraz Zygmunt Gross z Krakowa. Po powrocie z wycieczki nad morze — kolacja w ogrodzie „Arkadja“, z popisami muzycznymi, chóru, deklamacją chóralną itp. Witają nas tu: sekretarz Centr. Komitetu Partji poseł Ulpe i reprezentant Stow. antialkoholicznego.

Zbojkotowane wybory kurjalne w Zagłębiu naftowem.

W Tustanowicach głosowało zaledwie 11 proc.

Wybory kurjalne do samorządów są na ukończeniu. Polska klasa pracująca w całej Małopolsce Wsch. zbojkotowała te wybory solidarnie, wykazując pełne uświadomienie i zrozumienie sytuacji wytworzonej wskutek wyborów kurjalnych. Robotnicy przez bojkot wyborów kurjalnych stanęli w obronie proletarjackiego honoru, zamanifestowali, iż są wolnymi obywatelami państwa i nie dadzą się zepchnąć do roli obywateli drugiej klasy, do roli parjasów, którzy zadowolą się lada ochłapem.

Przez bojkot wyborów kurjalnych robotnicy Małopolski Wsch. stwierdzili, że prawa muszą być równe dla wszystkich, że decyzja o losach państwa, samorządu i ludności nie powinna być załatwiana przy stolikach, a decydować winien o tem ogół społeczeństwa.

Drobna tylko garstka komunistów, składająca się z ludzi żerujących na klasie robotniczej wzięła udział w głosowaniu, tem samem wykluczając siebie z poza obręb uczciwych, szanujących honor proletarjacki robotników. Komuniści zdradzili sprawę robotniczą, ponieśli jednak za to haniebną klęskę.

Przedwczoraj w gminie

TUSTANOWICE,

miejscowości robotniczej odbyły się wybory do IV koła. Uprawnionych do głosowania było 12.247, głosowało tylko 1.393 czyli zaledwie

11 PROC.

Zwyciężył blok polsko-ukraińsko-żydowski. Komuniści otrzymali 124 głosów.

Również przedwczoraj odbyły się wybory do IV koła w

DROHOBYCZU.

Uprawnionych do głosowania było 13.211, głosowało tylko 3.354 t. j.

26 PROC.

Zwyciężyła lista bloku polsko - ukr. - -żyd. Czumowcy uzyskali 341 głosów. Robotnicy w zupełności zbojkotowali wybory: prócz „czumowców" ani jeden robotnik nie wziął udziału w głosowaniu.

Na listę „czumowców" padły głosy podupadłych rzemieślników i handlarzy żydowskich.

Jak dalece wybory kurjalne nie cieszyły się tu popularnością jest znamienny fakt, że do godz. 4-tej popoł. wzięło zaledwie udział 10 proc. uprawnionych do głosowania i dopiero dzięki sjonistom, którzy autami i wozami przywozili z domów głosujących — ruch ożywił się nieco.

Dziś odbędą się wybory do III koła obu powyższych miejscowości.

Wybory kurjalne w Drohobyczu a zwłaszcza w Tustanowicach, Borysławiu, Stanisławowie, Zniesieniu i w całym szeregu innych miejscowości wykazały karykaturalność wyborów kurjalnych. Protest solidarny całej klasy pracującej musi znaleść echo w Warszawie. Praw i woli większości społeczeństwa w olbrzymiej połaci kraju nie można pominąć i nie da się nad tem przejść do porządku dziennego.

Nie pozwolimy na to, ażeby w licznych, czysto proletarjackich środowiskach rządziła się kołtunerja jak szara gęś kosztem klasy pracującej.

Na drugi dzień z rana wycieczka kontynuuje intensywną pracę nad poznaniem robotniczej i oświatowej Łotwy. Długo bawimy w łotewskim Turze i Kasie Chorych, potem wysłuchujemy trzech referatów o życiu politycznem, zawodowem i oświatowem.

Po południu kulminacyjny punkt — uroczysty obiad, wydany przez Partję. Na sali trzej ministrowie: Rajnis, Ceelens i Bilmans, dalej marszałek Kalnin, 9 członków Centralnego Komitetu, liczne grono poselskie itd. Następnie liczny szereg niezwykle serdecznych mów powitalnych po niemiecku, rosyjsku i polsku. Pierwszy mówił minister Rainis, po nim minister spraw zagr. Ceelens; mówi o konieczności wspólnej pracy nad utrzymaniem pokoju w Europie. Imieniem zawodowców przemawia tow. Wetzkalns, kooperatystów — Lorenz, imieniem polskiej sekcji — Wiśniewski, imieniem kobiet — przewodnicząca obiadu tow. Kalninowa itd. Na ten długi szereg mów, utrzymanych w niezwykle, jak na łotewskie zwyczaje, serdecznym tonie, odpowiada niżej podpisany.

Po obiedzie wraz z ministrami, udajemy się na przyjęcie do Poselstwa polskiego. Następnie: autami, udzielonemi nam przez tow. tow. łotewskich, zwiedzamy miasto; tow. Piotrowski wygłasza przemówienie na cmentarzu nad grobem poległych bohaterów ruchu łotewskiego. Wieczorem odmarsz czwórkami, z muzyką na dworzec. Serdeczne podziękowania z naszej strony, okrzyki, wiwaty, śpiewy, muzyka — pociąg rusza do Estonji.

Opuszczalismy socjalistyczną Rygę wszyscy w bardzo miłym nastroju, zabierając ze sobą wspomnienia jaknajlepsze.

KAZIMIERZ CZAPIŃSKI.

—:::—

Jak się dba o ludność - w Czechosłowacji.

Zapomogi dla ofiar katastrof żywiołowych.

PRAGA. (Ceps.). Klęski żywiołowe, które w roku bieżącym, podobnie, jak i w latach poprzednich, dotknęły niektóre prowincje republiki czechosłowackiej, skłoniły rząd praski do opracowania projektu specjalnej ustawy.

Nowa ustawa o zapomogach dla ofiar klęsk żywiołowych przewiduje, że zapomogi winny otrzymać osoby, które dotknięte były klęską żywiołową już w roku poprzednim oraz te osoby, którym katastrofa taka grozi w roku bieżącym. Wszystkie te osoby otrzymać mają za pośrednictwem ministerstwa rolnictwa tanie pożyczki. Ogólna suma pożyczek takich nie może jednak przekraczać 20 milj. koron. Od roku 1928 zapomogi wypłacane będą ze specjalnych funduszów, które utworzone zostaną przy wszystkich radach rolniczych. Na fundusze te rząd asygnować będzie rocznie 8.000.000 koron, a ponadto każdy właściciel ziemski zobowiązany będzie na cel ten wpłacać do kasy swej rady rolniczej 12 proc. od podatku gruntowego.

Mieszkania dla pracowników państw.

PRAGA. (Ceps.). W ciągu ostatnich kilku lat wybudowano w Czechosłowacji około 500 domów mieszkalnych dla pracowników państwowych. Rząd czeskosłowacki wyasygnował na cel ten ogółem 350.000.000 koron. Oprócz tego rozpisano przed kilku laty specjalną pożyczkę „budowlaną", która przyniosła 590 miljonów koron. Z kwoty tej przeznaczono 450.000.000 koron na budowę domów mieszkalnych dla urzędników, a 140.000.000 koron na budowę domów dla wojskowych.

—:::—

Straszna katastrofa kolejowa.

27 zabitych, 51 rannych.

BUENOS-AIRES. 11-go lipca. (AW.). Okropna katastrofa kolejowa miała miejsce w pobliżu stacji Alpatacau. Katastrofie uległ pociąg nadzwyczajny, którym jechało 800 wychowanków chilijskiej akademji wojennej do Buenos-Aires na uroczystość niepodległości Argentyny. 27-miu wychowanków akademji zostało zabitych, 16 ciężko rannych i 35 lżej rannych. Przyczyną katastrofy gęsta mgła, z powodu której, maszynista nie dojrzał sygnałów ostrzegawczych.

—:::—

Komu wierzyć - Rosji czy Bułgarji?

BERLIN, 11. 7. (Pat.). Biuro Wolffa donosi z Moskwy, iż na rozprawie w procesie Druszyłowskiego oskarżony miał kategorycznie oświadczyć, że wybuch w katedrze sofijskiej został przygotowany

PRZY BEZPOŚREDNIM UDZIALE PREZESA RADY MINISTRÓW CANKOWA

i kapitana angielskiego Harry Holsta. Pozatem Druszyłowski miał oświadczyć, że słynny list Zinowiewa miał być sfałszowany przez emigrantów rosyjskich Berdarda i Humańskiego, którzy mieli otrzymać zato 80 ft. szterlingów.

„Rote Fahne" i „Welt am Abend" przedstawiają cały proces jako główny kontrargument Sowietów przeciw wszelkim zarzutom oskarżającym Sowiety o prowadzenie propagandy zagranicą.

BERLIN, 11. 7. (Pat.). Poselstwo bułgarskie w Berlinie ogłasza dziś za pośrednictwem biura Wolffa kategoryczne dementi co do zeznań Druszyłowskiego, stwierdzając, że są one całkowicie zmyślone.

Zamordowanie ministra irlandzkiego.

DUBLIN, 11. 7. (Pat.). W chwili gdy minister sprawiedliwości wolnego państwa Ohiggins jechał rano na mszę, trzej nieznani sprawcy strzelili doń trzykrotnie z rewolwerów. Dwie kule trafiły tułów, jedna w głowę. Wkrótce po zamachu minister zmarł.

—:::—

„Wybory" w Rumunji.

BUKARESZT, 11. 7. (Pat.). Definitywne wyniki wyborów są jeszcze nieznane, lecz jest już pewnem, że partja liberalna otrzyma 80 proc. wszystkich mandatów. Partje Avarescu, Jorgi, antysemitów i socjal-demokratów nie otrzymają ani jednego mandatu. Parlament zostanie zwołany na 17. lipca.

Dotychczasowe wyniki wyborów w Finlandji

HELSINGFORS, 11. 7. (Pat.). Wedle ostatnich danych, dotyczących wyników głosowania do parlamentu, partja zjednoczona straciła 5 mandatów, partja postępowa 7. Zyskali: agrarjusze 9 mandatów, Szwedzi 1 i komuniści 2 mandaty. Wedle wszelkiego prawdopodobieństwa, nowy parlament będzie miał skład następujący: 60 socjal-demokrt., 53 agrarjuszy, 33 z partji zjednoczonej, 24 Szwedów, 20 komunistów i 10 postępowych.

—:::—

Sezon martwy na rynku naftowym.

BORYSŁAW, 11-go lipca. (AW.). Na rynku ropy naftowej w ostatnich dniach panuje sezon martwy. Ostatnio nie było ani podaży ani popytu na ropę.

Nowiny z dnia.

Lwów, dnia 12 lipca.

KOMUNIKACJA TELEFONICZNA Z CZECHOSŁOWACJĄ. Z dniem 15. lipca 1927 zaprowadza się nowe relacje telefoniczne z Czechosłowacją, a mianowicie między centralami telefonicznemi Lwów, Ławoczne, Drohobycz, Sambor i Stryj z jednej strony — a centralą telefoniczną Cop z drugiej strony. Opłata za trzyminutową zwykłą rozmowę w tej relacji wynosi od 1 fr. 20 cm. do 2 fr. 50 cm. w złotych polskich według każdorazowego kursu.

PREZYDJUM LW. KOMITETU OBYW. SPROWADZENIA ZWŁOK SŁOWACKIEGO donosi, że z powodu nieobecności wielu członków Komitetu posiedzenie sprawozdawcze odbędzie się dopiero we wrześniu.

Omówione zostaną na niem wszystkie sprawy, związane z likwidacją Komitetu i z zamknięciem rachunków. Po przyjęciu rachunków przez Komisję rewizyjną i zebranie ogólne — kwota przychodu przekazana będzie Komitetowi budowy pomnika Poety.

PRZYKRA POMYŁKA DRUKU. Pismu naszemu zdarzają się, niestety, często pomyłki druku, ale ostatnia, popełniona w numerze 155 z dn. 11. bm. jest jedną z grubszych i wymaga koniecznie wyjaśnienia i sprostowania. Chodzi o uwagi „Na marginesie" p. t. „Po A. następuje B". Wypadło tam całe zdanie, które brzmiało:

„Głos Narodu" po emizując z „Robotnikiem", przytacza następujące swoje argumenty".

I po tem zdaniu, które przez przeoczenie opuszczono następuje dopiero cytat z „Głosu Narodu", a nie z „Robotnika", jak przez brak tego zdania się wydaje.

Łatwo się można było domyśleć, iż był to wyjątek z artykułu pisma klerykalnego i że nasz naczelny organ partyjny nigdyby w takim duchu nie pisał.

ZAMACHY SAMOBÓJCZE. 18-letni Józef Hübel, umysłowo upośledzony, w ub. niedzielę wieczorem w mieszkaniu rodziców przy ul. Jachowicza 8. powiesił się na haku od lampy.

Marja Derenjukówna, koryntjanka, wieczorem koło teatru rozebrała się do naga, poczem usiłowała powiesić się na lampie. Zamiar ten chciała ona dokonać prawdopodobnie pod działaniem injekcji morfiny lub też alkoholu. Odstawiono ją do aresztu.

Michalina Z., zamężna i służąca Stefanja K., usiłowały trucizną pozbawić się życia odstawiono je do szpitala.

Wczoraj w południe przyprowadzono do Pogotowia rat. Tomasza S., który w zamiarze samobójczym przeciął sobie żyły na ręce.

KANDYDATKA NA „MAMUSIĘ". Wanda Fajdenbergowa, zam. przy ul. Mickiewicza, doniosła policji, że jej służąca Anastazja Głębocka otrzymuje jakieś podejrzane listy z Budapesztu, przeto donosząca obawia się, czy przypadkiem Naścia nie wpadła w ręce handlarzy żywym towarem. Dziewoję tę policja odszukała w Frydropolu, pod Przemyślem, dokąd udała się ona „podziękowawszy" za służbę. Tam, będąc przesłuchaną, podała ona, że w kwietniu b. r. wyczytała w „Wieku Nowym" anons matrymonialny tej treści: Jestem wdowcem, liczę 37 lat, szukam małżonki, któraby mię zrozumiała, a w której dziecko moje znalazłoby macierzyńską opiekę. Dobrobyt zapewniony majątku nie wymagam. Zgłoszenia pod „Mateczka" do administracji. Naścia napisała list, a po miesiącu otrzymała odpowiedź z Budapesztu. Właścicielka tamtejszego biura kojarzenia małżeństw, Teresa Deutsch, VII Ersebet Korut 17, zażądała przysłania 40 zł. na koszta i 10 zł. na porto listowe. Naścia wysłała 40 zł., a w odpowiedzi otrzymała fotografję dwóch mężczyzn i dziecka, z żądaniem aby nadesłała swą fotografję. Niewiadomo na czem byłaby się skończyła ta korespondencja gdyby nie interwencja p. Fajdenbergowej i policji. Pożądanem jednak by było, ażeby podobne anonse nie były umieszczane w dziennikach, gdyż są one obliczone na wyzysk, jeśli nie na handel żywym towarem.

PODRZUCENIE DZIECKA. Franciszek Cały, zam. przy ul. Panieńskiej, doniósł policji o podrzuceniu około 3-miesięcznego niemowlęcia płci żeńskiej w bramie wspomnianej realności. Podrzutka oddano pod opiekę miejskiemu komisarjatowi III. dzielnicy.

AWANTURY I PORANIENIA. Tadeusz Rubin, bawiąc wczoraj u narzeczonej brata Rozalji Daczyszynowej, zam. przy ul. Hausnera 15, wywołał awanturę, przyczem brat jego Stanisław zranił go szklanką z piwa w głowę.

Fatalne skutki jazd szalonych.

Harce samochodowe stały się plagą mieszkańców Lwowa.

W Ameryce i w zachodniej Europie szybkość aut po miastach jest hamowana przez ożywiony ruch uliczny, samochody i dorożki ciągną się tam nieprzerwanym korowodem, poruszającym się z minimalną szybkością. U nas właściciele aut mają najczęściej wolną przestrzeń przed sobą. Pędzą więc na złamanie karku po ulicach, przejeżdżają przechodniów lub też sami stają się ofiarami karamboli.

Szalony pęd aut wzbija kurz uliczny ciemną chmurą, uniemożliwiając oddech przechodniom i mieszkańcom kamienic położonych przy ruchliwych ulicach. Karkołomnych i zbrodniczych tych przejażdżek po ulicach miasta używają przeważnie nieroby, którzy w szybkiej jeździe szukają podniety dla osłabionych z lenistwa nerwów. Pospiech ich to nie wyzyskanie czasu lecz zbrodnicza przyjemność kosztem zdrowia i życia ogółu ludności.

Niezrozumiałem jest stanowisko kompetentnych czynników, jak policji i sądu, którzy z dziwną pobłażliwością tolerują szalone harce samochodowe.

Podobne jazdy na skręcenie karku były znów powodem dwóch wypadków samochodowych w Brzuchowicach. W ub. niedzielę towarzystwo złożone z 8 osób wybrało się z powrotem do Lwowa samochodową dorożką Nr. 7997, którą kierował Karol Müller. Na skręcie koło willi „Karolina" auto wskutek gwałtownej jazdy wywróciło się kołami do góry, przykrywając ciężarem jadących. Z trudem zdołali przechodnie podnieść auto i wydobyć jadących. Ciężkie obrażenia doznali Chaim Sigmund urz. banku „Unja". Bronisław Reich, student medycyny. Lżejsze kontuzje odnieśli: F. Schiller, uczeń Akademji eksportowej i absolwentka gimnaz. F. Grenadjerówna, oraz szofer Müller. Posterunkowy Korzeniowski dowiedziawszy się o wypadku wsiadł do „Forda" którem kierował Ludwik Płatek, który w tym czasie był pijany. Jadąc w szybkim pędzie wpadł on na auto Wajdowskiego, zdążające z przeciwnego kierunku. Oba auta zostały uszkodzone, posl. Korzeniowski i Płatek doznali licznych obrażeń.

Sprawcy tych wypadków będą pociągnięci do sądowej odpowiedzialności.

—:::—

Policja aresztowała Adolfa Silbera, który zranił nożem Hüttera Samuela, podczas awantury w realności przy pl. Strzeleckim 3.

SKANDALICZNE STOSUNKI W MILATYNIE NOWYM. W miasteczku tem, o ożywionym ruchu handlowym, istnieje poczta, oraz telefon. Ludność jednak, zamiast aby korzystać z tych urządzeń, ma wiele zmartwień i strat wskutek złego funkcjonowania tej poczty. Listonoszem tam bowiem jest jakiś wieśniak, analfabeta, który listy, przesyłki, czy pakunki przenosi na plecach około 9 klm., przyczem przesyłki często kroć ulegają zniszczeniu. Listy prawie nigdy nie dochodzą adresatów, gdyż ktokolwiek chce, zabiera je na drodze z powodu analfabetyzmu tego funkcjonarjusza pocztowego. Doszło do tego, że jeden z tamtejszych obywateli ofiarował się przewozić pocztę wózkiem i zająć się doręczaniem przesyłek, aby zapobiedz stratom i kłopotom mieszkańców. Jednakowoż żona poczmistrza nie zgodziła się na to, gdyż obecnego „funkcjonarjusza" używa jako służącą do wszystkiego.

Koniecznem jest przeto aby Dyrekcja poczt niezwłocznie wglądnęła w tę sprawę i zarządziła co należy.

—:::—

Z sali sądowej.

Zamordowanie ś. p. Wenklera ponownie przed sądem.

Straszliwe wspomnienia męczeńskiej śmierci ś. p. Romana Wenklera, torturowanego w bestjalski sposób i zamordowanego w areszlach policyjnych w miesiącu czerwcu ub. roku, ożyły ponownie i szczegółowo są roztrząsane przed trybunałem sądu karnego.

Jak wiadomo jeden ze sprawców śmiertelnej tej masakry, klucznik tego więzienia Bazyli Kaczor, został zasądzony na 10 miesięcy więzienia, drugi zaś klucznik Michał Kowalkowski został uwolniony od winy i kary. Wskutek wniesienia zażalenia nieważności przez prokuratora Sąd najwyższy zniósł wyrok uwalniający, wobec tego Kowalkowski stanął wczoraj ponownie przed trybunałem wyrokującym.

Ś. p. Wenkler doznał podczas pobytu w areszcie złamania 22 żeber, złamanie szczęki, oraz licznych obrażeń zewnętrznych i wewnętrznych. Tak Kaczor jakoteż Kowalkowski nie przyznali się jednak do winy, przecząc kategorycznie jakoby bili s. p. Wenklera. Wczoraj na rozprawie oskarżony w dalszym ciągu utrzymywał, że jest niewinny, twierdził nawet, iż litując się nad chorym Wenklerem dostarczył mu parokrotnie mleka.

Rozprawa potrwa dwa dni. Dziś mają zeznawać liczni świadkowie, którzy przebywali w areszcie razem z zamordowanym. Wyrok prawdopodobnie zapadnie wieczorem.

O nadużycie władzy urzędowej.

Pułkownik Romuald Węgłowski, szef szpitala wojskowego we Lwowie, stanął wczoraj przed sądem wojskowym, jako oskarżony o nadużycie swej władzy urzędowej na szkodę skarbu państwa. Akt oskarżenia zarzuca mu, iż w szpitalnem ambulatorjum dentystycznym leczył pewną cywilną osobę, zaś przy budowie swej willi przy ul. św. Jacka zatrudniał żołnierzy.

Oskarżony twierdził, iż postępował po myśli rozkazu gen. Jędrzejowskiego, który polecił zatrudniać żołnierzy jakoteż korzystać z podwód wojskowych przy budowie domów dla Spółdzielni oficerskiej.

Jeden ze świadków, major Smereczański zeznał, że od r. 1922 do 1924 zatrudniano tam żołnierzy, oraz aresztantów, z których pewna ilość zbiegła dla braku należytej kontroli. Ostatecznie, żołnierze czy podoficerowie zostali odwołani do swych oddziałów. W r. 1925, oraz z początkiem 1926, tylko pułk. Węgłowski zatrudniał przy budowie swej willi szeregowców.

W toku rozprawy okazało się, że wspomniany rozkaz gen. Jędrzejowskiego istniał i dotychczas nie został zniesiony. Przed niedawnym czasem na żądanie 19 pułk piechoty dostarczył znów podwód i żołnierzy do sporządzenia placu tennisowego przy domkach Spółdzielni wojskowej przy pl. Bema.

Wyrok w tej sprawie dziś będzie ogłoszony. Trybunałowi przewodniczy pułk. Godowski, oskarża mjr. Mueller, broni emer. pułk. dr. Hecht.

—:::—

NADESŁANE.

(Za tę rubrykę Redakcja nie odpowiada).

Podziękowanie.

Jego Ekscelencji Ministrowi Dr. Składkowskiemu, przepojony wdzięcznością za interwencję w sprawie konserwacji domu na Żelaznej Wodzie we Lwowie, składam tą drogą staropolskie „Bóg zapłać".

Lwów, 11/VII 1927.

W. Michalski.

Przydałoby się to i u nas.

Jak donoszą pisma budapeszteńskie, na Węgrzech ma być z powrotem wprowadzona kara chłosty dla lichwiarzy.

Ostatnio wpłynęło około 400 doniesień przeciw kupcom- lichwiarzom podbijającym ceny artykułów żywności.

W Turynie (Włochy) szereg kamieniczników którzy pobierali lichwiarskie czynsze, za mieszkania, zesłano na wygnanie.

800 policjantów urządziło obławę w Warszawie.

Ubiegłej soboty władze bezpieczeństwa w Warszawie zarządziły obławę na peryferjach miasta celem zlikwidowania band złodziejskich, grasujących tam masowo. W obławie wzięło udział 800 policjantów pod kierunkiem oficerów policji.

Rezultatem tej obławy było ujęcie 158 osób z przeszłością kryminalną, z których 80 przekazano niezwłocznie do dyspozycji władz sądowych, jako przez nie poszukiwanych.

W czasie trwania obławy — policja natrafiła w Henrykowie na fabrykę fałszywych 2-złotówek srebrnych. W chwili wkroczenia policji, fałszerze zajęci byli galwanizowaniem fałszywych monet. — W Jabłonnie, odnalezio no platery, pochodzące z kradzieży w hotelu Europejskim. — W Okęciu natrafiono na zwłoki nieznanego mężczyzny, znajdujące się w stanie rozkładu.

—:::—

Ambicje lotnicze.

Lewin rozstaje się z Chamberlinem.

Wedle najświeższych doniesień pism berlińskich z Paryża Chamberlin, Lewin i francuski lotnik Drouhin, odbyli próbny lot na „Columbii" do Londynu i z powrotem. Była to próba dla Drouhina, która ma lecić z Lewinem do Nowego Jorku. Ma on się posłużyć w tej wyprawie aparatem Farmana i według brzmienia podpisanego już kontraktu, lot odbyć się ma w najbliższych tygodniach. Kontrakt Drouhina z Lewinem spotkał się z ostrą krytyką części prasy paryskiej. „Intransigeant" oskarża go o sprzeniewierzenie się lotnictwu francuskiemu, gdyż w razie udania się lotu część sławy podzielonoby z amerykaninem t. j. Lewinem. W razie zaś niepowodzenia odium spadnie w całości na lotnictwo francuskie. Chamberlin twierdzi, że „Columbia" t. j. samolot na którym przylecieli oni do Europy nie może być prędko gotów, zaś Lewinowi spieszy się i chce najdalej 13. sierpnia przy pełni polecić do Ameryki. Chamberlin przestrzega Drouhina, że w tym locie „czeka go olbrzymi wysiłek nie tylko jako pilota, ale też jako nawigatora, gdyż z Lewina nie będzie miał żadnej pomocy. Lewina traktować będzie musiał jak balast".

Wspomniany dziennik wzywa lotników francuskich by natychmiast podjęli próbę przelotu nad oceanem i by uczynili to na aparacie francuskim choćby na tym Breguecie na którym Coste i Rignot wybierali się do Tokio albo na znajdującym się w budowie większym, przystosowanym do przelotu 8500 klm. Dzienniki podnoszą w konkluzjach swych artykułów, że jeżeli Francuzi nie przedsięwezmą zaraz lotu do Ameryki, to dadzą się wyprzedzić w tem Niemcom, gdyż lotnik niemiecki Könnecke przygotowuje wyprawę na połowę b. miesiąca.

—:::—

Władzom wojewódzkim pod uwagę!

Dlaczego podwyższono ceny w restauracjach?

Właściciele kilku większych przedsiębiorstw gastronomicznych we Lwowie, powzięli istnie spekulatywny pomysł powiększenia swych dochodów, ale nie przez podniesienie swych zakładów pod względem sztuki kulinarnej, lecz kosztem zarobków pracowników kelnerskich. Mianowicie panowie ci zamiast wypłacać pracownikom za pracę 10 proc. w restauracjach, a 15 proc. netto w kawiarniach z podawanych artykułów konsumentom, zaś ceny potraw i napoji, w które ten procent dla pracowników był już wkalkulowany, wcale nie obniżyli.

Pracownicy kelnerscy w tych firmach zmuszeni byli milcząco przyjąć ten gwałt narzucony im przez pp. chlebodawców, gdyż właściciele zagrozili im oddaleniem z pracy, a przyjęciem niezawodowych sił. — W ten sposób wprowadzono dopisywany procent w restauracji Hotelu George'a, Imperial, Krakowskim, restauracji Bristol, Dorfmana i barze kawiarni De La Paix.

Położenie pracowników kelnerskich w tych zakładach urąga wszelkim względom, a najgorzej na tem wychodzą pracownicy w lokalach, w których zostały zaprowadzone bary, gdyż muszą przyjmować kredyty wysokie u gości, czego właściciel nie uwzględnia i każe sobie wypłacać pełny targ.

Pracownicy kelnerscy od dłuższego czasu domagają się zawarcia umowy, któraby unormowała stosunki w zawodzie pod względem pracy i płacy, ale sprawa ta napotyka ustawicznie na upór ze strony pp. przedsiębiorców. Prowokowanie pracowników kelnerskich przybiera coraz gorszą formę, a mimo, że zawieranie umów w przemyśle i handlu jest objęte ustawą państwową, lwowscy przedsiębiorcy gastronomiczni tego wiedzieć nie chcą. Dlatego pracownicy kelnerscy zwracają się tą drogą do kompetentnych władz o pouczenie pp. właścicieli o istniejących ustawach i zabronienie na jaskrawy wyzysk pracowników kelnerskich przez pp. przedsiębiorców.

Wielki pożar.

BYDGOSZCZ 11-go lipca. (AW.). Pastwą groźnego pożaru, który wybuchł w tartaku Urbańskiego w Ujściu koło Chodzieży, padły wszystkie zabudowania i urządzenia oraz 30 wagonów drzewa. Pożar powstał wskutek wadliwego urządzenia maszyn. Straty sięgają setek tysięcy złotych.

Poznaniacy w satyrze amerykańskiej.

„Robotnik polski" wychodzący w Detroit (St. Zjednoczone) zamieszcza stale fejleton, w którym dowcipnie, z satyrycznem zacięciem omawia stosunki w rozmaitych dziedzinach polityczno- społecznego życia Polski. W jednym z ostatnich znajdujemy następującą charakterystykę Poznaniaków:

„Stary wiarus i szermierz, Głupkowiak, miał już stanowczo dość Polski. Jeśli w Warszawie i w Krakowie uskarżał się, że ich za dużo po kościołach oprowadzano, to w Poznańskiem mało się nie wściekł, musząc całymi dniami łazić od kościoła do kościoła i kupować medaliki, szkaplerze i koronki.

Ale poznańczycy podobali się Głupkowiakowi.

— Inny to naród — mówił jak te galicyjskie królewiaki i inne warsjawisty, trzymające w niewoli naród poznański. Najlepsi do byznesu. O niczem innem nie mówią, ino o pieniądzach, a z polityki to ino tyle wiedzą, że trzeba urągać na Warsiawę i jakisi Belwender, a o resztę to się już ich księdzowie troskają. To są chłopy! U nich Polska zaczyna się na Chwaliszewie, a kończy się na Wildzie i Jeżycach i dlatego im dobrze, bo nie rozdrabniają swoich uczuć na jakieś kresy, jakieś Małopolski, duże Polski i rozmaite gubernije, co niewiadomo jaki djabeł je dołączył do Poznania. Nie każde ci to powie, ale jak se podpije, to zaraz zaczyna sobie przypominać te dobre czasy, kiedy to był gefrajtrem kajzerowskiej gwardji i wierzgał nogami jak koń po Poczdamie. A na trzeciego maja to sobie sami urządzili obchód — polaki osobno, i poznaniaki osobnó. A to jest widzisz, bracie Pluskwa, wielga kultura, bo żeby nie to, toby jeszcze były poznaniaki napadły na polaków. A te nic. Ino se poszli w swoją stronę i śpiewali, że im niemiec nie będzie więcej pluł w twarz, bo ony sobie same naplują. Teraz im się wojewoda zbuntował i przeszedł na stronę polaków, bo go warszawiści obrobili, tak że dużo wojaków i powstańców zdradziło ziemię ojczystą i poddało się temu Belwenderowi. Inna rzecz, że to musi być jakiś morowy chłop ten Belwender, skoro nawet poznaniaki go się boją. Jedne sokoły, co się nie dają i każdego poranku, jak taki druh wstanie, to spoziera ku Warszawie wygraża butelką piwa i śpiewa basem: „Nad Wartą czuwa straż!" Ale przepij do mnie bracie Mędrkowiak, wedle rytuału gromniczego".

—:::—

Czytajcie Dziennik Ludowy!

Uśmiechają się im czasy pańszczyźniane.

Obszarnicy wciąż jeszcze uważają siebie za klasę wybraną. Nie chcą zrozumieć, że chłopa już nie można smagać batem po plecach lub zamykać w kaźni za nieodrobiony dzień, nie chcą uwierzyć, że robotnik rolny, zorganizowany umie już stawiać żądania i nie chce się dać wyzyskiwać. Dzięki klas. związkowi zawod robotników rolnych, warunki pracy są już wszędzie uregulowane i obszarnicy choć z bolem serca, muszą się do nich stosować. Ale jeszcze tu i ówdzie buntują się przeciw „chamom" i licząc na ich naiwność lub brak uświadomienia próbują zawierać z nimi ugodę na własną rękę.

Oto ciekawy dokument Związku Ziemian w Krakowie, który przytacza „Robotnik":

„Związek Ziemian w Krakowie

dnia 15. 6. 1927 r.

POUFNE!

Jaśnie Wielmożny Panie.

Związek Zawodowy robotników rolnych w Warszawie, wystąpił do Min. Pracy z inicjatywą zawarcia umowy polubownej, normującej warunki pracy i płacy w leśnictwie — Związek Ziemian umowy takiej nie zawrze, spodziewać się więc należy wydania orzeczenia Nadzwyczajnej Komisji Rozjemczej, tak, jak to jest w rolnictwie.

Aby módz na tem polu przeprowadzić skuteczną kampanję, koniecznem jest odpowiednie jej przygotowanie, dopóki jest jeszcze na to czas.

Przedewszystkiem uważamy za wskazane, by wszyscy właściciele lasów wezwali całą służbę leśną do złożenia oświadczenia, że nie upoważniła nikogo do występowania w jej imieniu w sprawie zmiany poborów służbowych i że w tej sprawie sama z właścicielem się ułożyła. Tam, gdzie jest to możliwem, byłoby wskazane, by oświadczono zarazem, że do żadnych związków nie należą.

Deklaracje te prosimy nam nadesłać do końca czerwca b. r.

Prócz tego prosimy o wykazanie nam, ile osób służby leśnej JW. Pan posiada, w jakim stosunku do powierzchni (jeden strażnik na . . ha), 1 gajowy na . . . ha i jakie są ich pobory, możliwie do 15. czerwca b. r.

Z poważaniem

Sekretarz:

(—) Dr. Zdzisław Chmielewski.

Prezes:

(—) Joachim Jarochowski.

Tego rodzaju dokumenty, charakteryzują najlepiej łajdackie metody, jakiemi posługują się ziemianie.

—:::—

POWRÓT MIN. JURKIEWICZA.

WARSZAWA, 11-go lipca. (Tel. wł.). Dziś p. minister pracy i opieki społecznej Jurkiewicz powrócił z kuracji i objął urzędowanie.

—:::—

POŻAR W CHILE.

PARYŻ, 11. lipca. (Pat.). Dzienniki donoszą z Sant Jago de Chile, że pożar zniszczył tam częściowo budynki zajmowane przez ministerstwa finansów i sprawiedliwości.

—:::—

INFORMACJE HISZPAŃSKIE O SUKCESIE W MAROKU.

MADRYT, 11. lipca. (Pat.). Agencja Fabra. Premier Primo de Rivera zakomunikował przedstawicielom prasy, że z Marokka nadeszły szczególnie pomyślne wiadomości, mianowicie przywódca powstańców Selitten zgłosił wobec władz hiszpańskich za pośrednictwem wojska francuskiego uległość, prosząc jednocześnie o łaskę. Gabinet hiszpański polecił niezwłocznie gen. San Jurio przyjąć zgłoszoną uległość Selittena.

—:::—

WYCIECZKA WETERANÓW POLSKICH Z AMERYKI.

TORUŃ, 11. lipca. (Pat.). Dnia 9. bm. przybyła tu część uczestników wycieczki weteranów polskich z Ameryki w liczbie około 200 osób. Całe miasto przybrano flagami o barwach narodowych, zaś gmach ratusza i pomnik Kopernika wspaniale iluminowano.

Proces gen. Żymierskiego.

Proces gen. Żymierskiego budzi olbrzymie zainteresowanie, tembardziej, że zeznania świadków obciążają go silnie.

Charakterystyczne jest, że obrońca oskarżonego dr. Szurlej odwołał się aż do trybunału z żalami na prasę a w szczególności na „Kurjer Por." z powodu rzekomo tendencyjnych sprawozdań z przebiegu procesu. Dr. Szurlej domagał się nawet z tego powodu, wykluczenia ze sali sprawozdawcy „Kurjera Porannego". Przewodniczący oświadczył, że nie może być mowy o jakichkolwiek represjach sądu w stosunku do prasy, gdyż jeżeli chodzi o wrażenia sprawozdawcy jakiegos pisma, to muszą one być swobodne.

CZEM SIĘ BRONI GEN. ŻYMIERSKI?

Żymierski przesłuchiwany w sprawie oddania dostaw włoskiej firmie Breda. Chodziło o agregaty do prasy hydraulicznej. Komisja fachowa proponowała kupno w firmie Breda dwóch tylko agregatów, owa dalsze zaś miały być zakupione w duńskiej firmie Nilsen Winther. Z powodu niezastosowania się do propozycji komisji fachowej, skarb państwa poniósł szkodę 70.000 zł.

Osk. oświadcza, iż cała sprawa powstała wskutek insynuacji plk. Kummauta, przedstawiciela firmy „Nilsen Winther". Osk. zaprzecza dalej, iż przyjmował świadczenia od przedstawiciela firmy Breda, Lipińskiego.

Gen. Żymierski omawia następnie zarzuty, co do forytowania przezeń firmy Zieliński i zakupu u niej gasnic, aczkolwiek firma „Tank" ofiarowała ten sam objekt po cenie 100 proc. niższej, co wydało mu się podejrzane. A dalej „Tank" jako firma niemiecka, chciała w ten sposób usunąć od dostaw firmy polskie. Prócz tego — „Tank", z poprzednich dostaw źle się wywiązał, miał więc złą opinję.

Przeciwko firmie „Tank" mówiły próby przekupienia urzędników Zielińskiego 15 tys. zł., byle utrzymać się przy dostawach wojskowych oraz oświadczenie b. pracownika firmy „Tank" inż. Mianowicza, złożone w korpusie kontrolerów a stwierdzające, iż firma „Tank" dopuszczała się nadużyć przy dostawach.

Osk. wydał tedy rozporządzenie czasowego wykluczenia firmy „Tank" od dostaw wojskowych, twierdzi zresztą, że w sprawie tej firmy działał z polecenia gen. Majewskiego.

W dalszym ciągu rozprawy zeznawał drugi oskarżony pułk. Burgiett-Mączyński wypierając się zarzucanych mu czynów, poczem rozpoczęło się przesłuchiwanie świadków.

ZEZNANIA ŚWIADKÓW.

Św. Zbyszewski Albert, inżynier, kierownik wydziału wywiadowców przy min. skarbu zeznawał, że był w gabinecie Kummauta wraz z kpt. Balcerem i Serednickim w lecie 1926 roku.

TAJEMNICZY ŻYD.

Przed wyjazdem Żymierskiego jakiś żyd ubiegał się o dostawy, Żymierski mu to miał ułatwić, za co otrzymał pewną sumę. Żymierski wyjechał do Paryża i żyd ów dostaw nie otrzymał. Gdy Żymierski wrócił żyd domagał się pieniędzy. Żymierski nie zwrócił mu ich i oświadczył, że o ile nie przestanie się upominać o pieniądze policja będzie zawiadomiona, iż nie jest żyd ten obywatelem polskim i jako taki zostanie wydalony z Polski. Żyd ten później przestał się o pieniądze upominać.

Prokurator: Czy pan rozmawiał z panią Bielecką?

Świadek: Tak. Pytałem ją czy Żymierski ma jeszcze jakieś konta. Bielecka mówiła, że w 1924 do 1925 r. była narzeczoną Żymierskiego. Z początku bardzo ceniła Żymierskiego. Później wiele rzeczy ją raziło, a mianowicie zażyłe stosunki Żymierskiego z Saunier, Saksonem, Lipińskim, Popielem, z którymi bardzo często się widywał. Gdy Żymierski mówił z tymi panami o interesach, nie pozwalał jej być przy tem. Bywał przy rozmowach, żyd, Elter. Raz Bielecka stwierdziła, że Żymierski podczas konferencji z wyżej wymienionymi panami zamknął drzwi na klucz.

WYPOLICZKOWANY.

Świadek Zbyszewski stwierdza, iż Bielecka mówiła mu, iż spoliczkowała Żymierskiego raz u Langnera a drugi raz w mieszkaniu Żymierskiego.

SPRAWKI BARDZKIEGO.

Inż. Zbyszewski udziela nieco informacji o dyr. firmy „Protekta", inż. Bardzkim, który potrafił w Paryżu, wraz z niejakim Kniaziewem, Lwowem i Witeziem, na mocy starej plenipotencji, wydanej przez rosyjską firmę „Neft", wyrobić nową plenipotencję (za cenę 20 tys. fr.), dzięki której udało się tej szajce rewindykować bezprawnie składy naftowe firmy „Neft" w Polsce. Działając pod firmą „Polskie Tow. Naftowe". sprytni geszefciarze odebrali od wojska składy naftowe w Warszawie, zdobywając jeszcze 100 tys. dolarów za ich kilkoletnią używalność: sprzedali łódzkie składy za 30 tys. dol. a skład w Wilnie wydzierżawili wojsku za 15 tys. zł. miesięcznie. Bardzki tak się ową naftową aferą wsławił, iż Somer po przyjeździe z Paryża odrazu zwrócił się doń z propozycją utworzenia wspólnej fabryki masek. Ponieważ Somer nie miał pieniędzy, fabrykę utworzono za pieniądze, otrzymane jako zaliczkę z M. S. Wojsk. Po to potrzebny był do spółki i Żymierski.

ŚWIADEK ORŁOWA.

Była narzeczona osk., p. Orłowa, stara się mówić jaknajlepiej o osk. Żyli w Paryżu bardzo skromnie. Oskarżony mógł tam oszczędzić 2 tys. dolarów.

Pani Orłowa posiada 3 tys. dolarów oszczędności, które złożyła była u niejakiego Czerskiego na nazwisko gen. Żymierskiego. Likwidując stosunki z gen. Żymierskim, zażądała zwrotu pieniędzy. Gen. Żymierski dał jej 10 tys. zł., obiecując jej jeszcze dopomagać.

Na tem przerwano rozprawę do poniedziałku.

Rząd czeski ugiął się przed Watykanem.

„Robotnik śląski" donosi:

Tegoroczna uroczystość Husa, odbyła się bez oficjalnego udziału rządu. Jak wiadomo, przed dwoma laty oficjalny udział prezydenta republiki, oraz rządu spowodował zatarg z Watykanem, a nuncjusz papieski odszedł z Pragi. Obecnie toczą się rokowania z Watykanem na których żąda papież, aby wysokim reprezentantom rządu nie było wolno uczestniczyć w uroczystościach husyckich. Nieuczestniczenie prezydenta w roku bieżącym w uroczystości Husa oznacza, że Czechosłowaczyzna na tym punkcie czyni zadość wobec Watykanu. — Droga do Kanosy otwarta.

7 osób zabitych w katastrofie automobilowej.

BELGRAD, 11-go lipca. Onegdaj na gościńcu między Belgradem a Valjevo koło miejscowości Obsenovoe wydarzyła się straszna katastrofa automobilowa. W autobusie kursującym stale między Belgradem a Valjevo, popsuła się bremza, skutkiem czego wóz, jadący ze stromej pochyłości górskiej, stoczył się w dół, głębokości 30 m. Poniosło śmierć 7 osób, między niemi dwoje dzieci, trzy osoby zostały zranione a tylko jedna wyszła bez szwanku.

—:::—

W. JACOBS.

6)

Morderca.

(Dokończenie).

— Słuchałem, dopóki mogłem — ciągnął tamten — ale wreszcie musiałem zapukać. Wyglądało, jakgdyby pan dostał napadu szału. Bez przerwy powtarzał pan słowa: strach, morderca... strach, morderca.

Keller wypił kawę, zapalił cygaro i wyszedł do hallu. Skończyła się więc jego wolność! Rzucił okiem na rozkład jazdy i zadzwonił o rachunek.

IV.

Był znowu w swym milczącym domu. Cała atmosfera dyszała jakimś specjalnym spokojem. Nie czuł ani grozy ani lęku, nie doznawał nawet wyrzutów sumienia. Poważnie i spokojnie wszedł do fatalnego pokoju, otworzył okno i przysunął sobie pod nie krzesło. Jak cienie przesuwały się poszczególne fazy jego istnienia przed okiem ducha i było tam nieco dobrego i złego, przeważnie jednak ani jedno ani drugie... Było to życie przeciętnego człowieka, aż do czasu, gdy los przykuł go na wieki do Martla. On, człowiek żyjący, był nierozerwalnemi więzami przywiązany do umarłego!

Zaczęło się zmierzchać. Zapalił lampę i wziął książkę do ręki. Czytał może przez godzinę, potem udał się do sypialni.

Długo leżał w łóżku, rozmyślając i starając się sobie wyjaśnić swój stan zadziwiającego spokoju i obojętności.

Zrazu śnił tylko o przyjemnych, miłych sprawach i czuł przytem niezwykłe zadowolenie, które nie znikło nawet wtedy, gdy wróciły stare sny. Ale one różniły się od przeszłych. Kopał wprawdzie znowu lecz nie doznawał ani strachu ani przerażenia. Kopał poprostu dlatego, że coś mu w głębi mówiło, że to jest jego obowiązkiem i że w ten sposób wszystko naprawi. Nie przeląkł się nawet wtedy, gdy nagle ujrzał stojącego przy sobie i spoglądającego nań Martla. Nie był to jednak ów Martle, którego znał, pokryty krwią, umarły Martle lecz jakiś inny o wyglądzie okazałym a nawet dostojnym...

Naraz z nocnej ciemności wytrysnęło słońce a promienie jego zalały mu oblicze. To jaskrawe światło było tak nieznośne, że z głośnym krzykiem upuścił łopatę i zasłonił sobie twarz rękami. Światło zgasło a z ciemności przemówił do niego jakiś głos.

Otworzył oczy i ujrzał o dwa kroki od siebie ciemną postać.

— Prawdopodobnie nie przestraszyłem pana bardzo — mówił głos — wołałem na pana kilkakrotnie ale wreszcie przyszedłem do przekonania, że pan to robi w stanie lunatycznym.

— W stanie lunatycznym — powtórzył Keller — tak jest.

— Jak to pan wszystko porozrzucał — mówił policjant, uśmiechając się. — Czy widział kto coś podobnego! W dzień pan buduje a w nocy wszystko burzy!

Nacisnął guziczek lampki elektrycznej, której światło oślepiło poprzednio Kellera i puścił jego smugę na kupę gruzów.

— Wygląda jak po trzęsieniu ziemi — zamruczał. Urwał i skierował światło na jedno miejsce rozkopanej ziemi. Potem nachylił się, rozgrzebał palcami ziemię i coś ujął. I nagle podniósł się, błysnął światłem elektrycznym w twarz Kellera i lewą rękę wsunął do kieszeni, gdzie miał rewolwer. Potem odezwał się zimnym, urzędowym tonem:

— Czy pójdzie pan dobrowolnie ze mną?

Keller postąpił krok naprzód i wyciągnął ku niemu ręce.

— Pójdę dobrowolnie — wyszeptał. — Bogu dzięki!

KONIEC.

—:::—

Do pisarzy całego świata.

Wezwanie pisarzy Rosji sowieckiej.

Prasa warszawska ogłosiła ostatnio list pisarzy sowieckich, wzywający ogół pisarzy świata, do demonstracji przeciw strasznym stosunkom panującym w Rosji.

List ten, pełen bolesnych skarg, tchnący grozą, nieomal w całości poniżej zamieszczamy:

Do Was Pisarze świata zwracamy to nasze słowo....

Jakże zrozumieć to, że wy, jasnowidze, przenikające głębie duszy ludzkiej, widzący ducha epok i narodów — mijacie krokiem obojętnym nas, pisarzy rosyjskich, zniewolonych przegryzać

KAJDANY OKRUTNEJ TURMY

dźwigniętej dla Słowa? Czemuż Wy, którzy wychowaliście się po części i na utworach naszych genjuszów, zachowujecie milczenie wówczas, kiedy w olbrzymim kraju, dokonywa się

DUSZENIE WIELKIEJ LITERATURY

tak samo w jej dojrzałych płodach, jak i w zarodkach?

Czyliż nie wiecie nic o naszem więzieniu, zamykającem słowo,

O CENZURZE KOMUNISTYCZNEJ

drugiej ćwierci 20 stulecia.

Lękamy się, że nie wiecie nic... Ale dlaczegóż pisarze, którzy zwiedzili Rosję, pp. Duhamel'e, Durren'y i inni, czemu w takim razie oni, wróciwszy do ojczyzny, nie powiedzieli wam o tem nic?... Czyliż nie zaciekawiło ich położenie prasy w Rosji?... Albo też patrzyli, a nic nie widzieli, lub widzieli, a nie pojęli? Bólem przejmuje nas myśl, że brzęk urzędowych kielichów napełnionych urzędowym szampanem, pojącym gościnnie w Rosji przyjezdnych pisarzy,

ZAGŁUSZYŁ DŹWIĘK ŁAŃCUCHÓW

którymi

SKUTO LITERATURĘ NASZĄ I CAŁY NARÓD ROSYJSKI.

A więc słuchajcie — i dowiedzcie się...

Idealizm, olbrzymi prąd rosyjskiej literatury pięknej, uchodzi u nas za

ZBRODNIĘ STANU.

Klasyków naszych, hołdujących temu kierunkowi

RUGUJE SIĘ ZE WSZYSTKICH BIBLJOTEK

a los ich podzieliły prace historyków i filozofów, odrzucających materjalistyczny światopogląd. Najazdy specjalnych instruktorów- rewidentów na czytelnie powszechne i księgarnie, mają na celu konfiskatę całej literatury dziecięcej z okresu przedrewolucyjnego i wszystkich utworów ludowego eposu. Współcześni pisarze, podejrzani o idealizm, pozbawieni są nie tylko możności, lecz poprostu nadziei na możność wydania swoich utworów. Poczytani za wrogów i burzycieli obecnego ustroju społecznego,

WYPĘDZANI SĄ ZE WSZELKICH POSAD

i literalnie pozbawieni możności

JAKIEGOKOLWIEK ZAROBKU.

Oto pierwszy mur więzienia, w którem osadzono Wolne Słowo.

A za nim następuje drugi.

Każdy rękopis, nim oddany będzie do drukarni, musi wprzód

ZŁOŻONY BYĆ W CENZURZE

w dwóch egzemplarzach. Gdy już został wydrukowany ostatecznie, powraca do niej znowu — dla powtórnego odczytania. Zdarzały się nawet wypadki, że jeden frazes, jedno słowo, a nawet jedna litera w słowie, (n. p. pierwsza w wyrazie „Bóg") nie zauważone przez cenzora, autora wydawcę, i korektora, — prowadziły przy tej wtórnej cenzurze do bezlitosnej

KONFISKATY CAŁEGO WYDANIA.

Aprobaty cenzora czekać winny wszystkie dzieła, — nawet prace z

ZAKRESU CHEMJI, ASTRONOMJI, MATEMATYKI.

Następna autorska korekta dzieł musi zyskać w każdym wypadku specjalne zezwolenie cenzora. Bez tego zezwolenia drukarnia nie odważy się wprowadzać podczas druku, najlżejszej poprawki na życzenie autora.

Bez sankcji uprzedniej cenzora, bez prośby specjalnej, opatrzonej stemplowemi markami, bez długich wyczekiwań chwili, aż zawalony robotą cenzor, dojdzie do papierka z waszem imieniem i nazwiskiem — niepodobna przy rządach władzy komunistycznej wydrukować

NAWET BILETU WIZYTOWEGO.

Wszakże p. Duhamel i Durten mogli byli łatwo zauważyć, że nawet plakaty teatralne, głoszące: „Nie palić" i „Wyjście zapasowe", noszą u spodu też samą

SAKRAMENTALNĄ WIZĘ CENZURY,

upoważniającą do drukowania takich plakatów.

A oto trzeci mur więzienny — trzecia linja zagrodzeń z drutu i wilczych jam.

Do wydawnictw prywatnych i społecznych potrzeba specjalnych upoważnień władzy.

W tych warunkach oczywiście przyjmuje się do druku jedynie to, co napewno spodoba się komunistycznej cenzurze. Wszystko inne, nawet noszące znamię wielkości i talentu, musi

CHOWAĆ SIĘ W TAJEMNICY

bo znalezione w rękopisie przy rewizji, grozi

ARESZTEM, ZESŁANIEM,

nieraz

ROZSTRZELANIEM.

Jeden z najwybitniejszych w Rosji znawców prawa państwowego, prof. Łazarewskij, został

ROZSTRZELANY,

jedynie za swój projekt konstytucji rosyjskiej, znaleziony w jego mieszkaniu przy rewizji.

Czyliż wiecie o tem wszystkiem? Czy jesteście w stanie odczuć zgrozy położenia, na które skazano nasz język, słowo nasze, literaturę naszą?

A jeżeli wiecie, jeżeli czujecie — to dlaczego milczycie?

Pisarze — uszy, oczy i sumienia świata — ozwijcie się!

Przypomnijcie lata bezpośrednio płynące przed naszą rewolucją, kiedy to nasze organy społeczne, organy samorządów miejskich. Duma państwowa, nawet ci i owi z pośród ministrów, — wzywali, prosili, błagali władzę, aby zeszła z drogi, wiodącej w przepaść. Władza została naówczas głuchą i ślepą. Lecz przypomnijcie: komu współczuliście wtedy — czyli klice naokół Rasputina, czy narodowi? Kogo potępialiście wówczas, a kogo podtrzymywaliście moralnie?...

A teraz gdzież jesteście?...

Wiemy dobrze o tem i prócz współczucia, prócz moralnego poparcia zasad i działaczy wolności, prócz moralnego potępienia najokrutniejszego despotyzmu czem innem nie jesteście w stanie pomódz nam, ani naszemu narodowi. Ale też nie oczekujemy niczego ponad to. Z tem większem przecie wytężeniem pragniemy otrzymać od was to, co jest możebne: z najwyższą energją, wszędzie i zawsze, zdzierajcie w obliczu społecznej świadomości świata

SZTUCZNĄ MASKĘ OBŁUDY

z tego straszliwego oblicza, jakiem jest

WŁADZA KOMUNISTYCZNA W ROSJI!

Boć my sami bezsilni jesteśmy to uczynić: jedyny oręż nasz — pióro — wytrącony został z rąk naszych; powietrze, którem dyszymy: literaturę — zabrano nam: jesteśmy

W GŁĘBI WIĘZIENIA.

Głos wasz nie jest nam jedynie potrzebny dla Rosji.

Pomyślcie o sobie! Toć że z energją szatańską, widoczną tylko dla nas tutaj w pełni potężnych rozmiarów, narody wasze popychane są sjąd ku tejże drodze — drodze potworności i przelewu krwi — na którą w fatalnym momencie dziejów przed laty dziesięciu zepchnięty został nasz naród, zwichnięty przez wojnę i politykę władzy przedrewolucyjnej. My dotąd jedni poznaliśmy tę

GOLGOTĘ NARODÓW

i uprzedzamy Was

O NIEBEZPIECZEŃSTWIE.

My osobiście giniemy, jeszcze nie widzimy przed sobą nawet brzasku wyzwolenia. Wielu z nas już nie jest w stanie oddać potomkom przeżytych, strasznych doświadczeń, więc wy poznajcie, zbadajcie, obejrzyjcie — wy wolni pisarze, — iżby oczy pokoleń żyjących i przyszłych były otwarte na nie. A jeżeli wy to uczynicie — nam lżej będzie umierać!

Jakoby z lochów podziemnych ślemy ku wam to pismo. Sporządzamy je z wielkiem ryzykiem,

Z RYZYKIEM DLA ŻYCIA

przesyłamy przez granicę. Nie wiemy nawet, czy dosięgnie ono kart wolnej prasy. A jeżeli dosięgnie, jeżeli nasz głos z poza grobu zadźwięczy w pośród was, zaklinamy: wsłuchajcie się, wczytajcie, wmyślcie się! A wtedy miara postępowania naszego wielkiego, nieżyjącego pisarza, Lwa Tołstoja, który w swoim czasie krzyknął głosem, zwróconym do całego świata:

„NIE MOGĘ MILCZEĆ!"

stanie się zasadą i dla Was!

Grupa pisarzy rosyjskich.

Rosja — maj 1927 roku.

Kto będzie następcą prezydenta Meksyku Callesa.

W roku następnym ustąpić ma Plutarch Calles ze stanowiska prezydenta Meksyku. Były prezydent Obregon oświadczył, gotowość przyjęcia kandydatury na opróżnione po Callesie stanowisko. Obregon wypowiedział się za dalszem uprawianiem polityki Callesa i za usunięciem wpływu kleru na państwo.

Jak we wszystkich krajach amerykańskich, tak i w Meksyku prezydent ma władzę znacznie większą od prezydentów republik europejskich. On tworzy rząd i stoi na jego czele. Jest nieodpowiedzialny przed „kongresem" (parlamentem). Kongres jest tylko ciałem ustawodawczem, nie może obalać ministrów nie może zmusić prezydenta do ustąpienia. Dlatego też okres urzędowania prezydenta wynosi nie jak u nas 7 lat, lecz cztery lata. Także nikt nie może być wybrany prezydentem dwa razy z rzędu. Konstytucja amerykańska powiada, że ośmioletnia kandydaturą, mogłaby się łatwo przekształcić, w dożywotnią dyktaturę.

W roku 1920 prezydentem został wybrany Obregon, ślusarz z zawodu który osiągnął stanowisko generała i którego poparła zorganizowana klasa pracująca. Zgodnie z nakazem konstytucji Obregon musiał ustąpić w roku 1924. Za jego jednakże radą i zgodą prezydentem został wybrany Calles, dotychczasowy minister spraw wewnętrznych w rządzie Obregona. Wybrany głosami socjalistycznych robotników, Calles z powodzeniem przeprowadził reformę rolną. Przeciw reformom Callesa wystąpił kościół rzymski i kapitaliści amerykańscy, ale Calles zniweczył ich opór.

Obregon daje gwarancję, że polityka Callesa, polityka postępu społecznego i politycznego będzie dalej wytyczną republiki meksykańskiej.

—:::—

Miasto pracowników umysłowych.

Przed trzema laty Urząd publiczny tanich mieszkań we Francji, w departamencie Sekwany, powziął śmiałą myśl, wystawienia wzorowego miasta, w którem pisarze, uczeni, artyści mogli tworzyć w spokoju, mając naokoło siebie estetyczne otoczenie, w któremby dzieci ich mogły rosnąć w higjenicznych warunkach w zdrowem powietrzu i słońcu. Chodziło jednocześnie o ulżenie pracownikom umysłowym w walce o byt przez dostarczenie im tańszych mieszkań.

Śmiałe przedsięwzięcie doprowadzono do rezultatu. O osiem kilometrów od Orleanu i Chatillon, w pobliżu ładnego miasteczka Robinson, wyrosło w ciągu trzech lat na skraju lasu nowe miasteczko Plessis- Robinsons, dające już dziś schronienie 110- rodzinom i 800 dzieciom.

Od wielkiego okrągłego placu rozchodzą się we wszystkich kierunkach poprowadzone ze względów estetycznych nie w prostej linji, ale lekko wijące się drogi, a przy nich ciągną się domy i domki, tonące w zieleni, obrośnięte już częściowo winem, albo pnącemi różami. Niektóre z nich, trzypiętrowe, mają po 12 mieszkań, inne obliczone na jedną rodzinę, składają się z trzech — pięciu pokoi; wszędzie balkony i szerokie oszklone werandy, w większości domów, pracownie malarskie, wszędzie ogródki kwiatowe i owocowe. W niedzielę cała ludność wylega do tych ogródków, kopie, piele i gracuje. Malarze i rzeźbiarze dumni są ze swych rzodkiewek i gruntów nie mniej jak ze swych dzieł sztuki. Miasteczko posiada kiosk dla muzyki, place sportowe, szkołę, sklepy, i wzrasta ciągle. Obliczają, że liczba domów podniesie się wkrótce do 2500.

Ceny mieszkań są tańsze niż w Paryżu, za trzy lub pięciopokojowe mieszkania płaci się od 800 do 2000 franków.

—:::—

Wdowa po Jauresie sprzedaje papierosy.

W dzienniku paryskim „Soir“ pisze kronikarz tego dziennika Jan Bernard:

Nie bez zdziwienia dowie się publjczność, że pani Janowej Jaures przyznano koncesję na handel tytoniem.

Jaures umarł, nie pozostawiając nic, tak, że jego córka, która wyszła za dzielnego człowieka, musi zarabiać na swe życie.

Otrzymywał on niekiedy znaczne sumy ale nigdy ich nie przechowywał, lecz oddawał partji. Pewnego dnia, na obiedzie u Jerzego Renard, profesora Kolegjum Francuskiego, Jan Finot, redaktor „Revue Mondiale“ opowiedział mi, że polecono mu wręczyć Jauresowi 50 tys. fr. za jego kampanję, przeciwko pożyczkom rosyjskim, które on uważał za niebezpieczne dla Francji.

— Wręczyłem mu te pieniądze — oświadczył Finot, a nazajutrz oddał on je na użytek „Humanite“, której był redaktorem.

Będąc znany i sławny, Jaures mimo to, często był bez niezbędnego „kieszonkowego“. Pewnego wieczoru miesiąca lipca spacerował on z jednym ze swych towarzyszów, z którym prowadził ożywioną rozmowę. Po upływie kilku godzin, gdy było już późno, a upał dzienny dawał się we znaki, Jaures chciał wstąpić do kawiarni, by odświeżyć się ale wszystkie kawiarnie były już zamknięte. Jedynie „Maxime“ był otwarty, dokąd też obaj towarzysze weszli, by napić się czegoś zimnego. Wypili oni po dwie szklanki, poczem Jaures zawołał kelnera i wręczył mu 5 fr. oczekując reszty. Ale kelner spojrzał ze zdziwieniem na obu nocnych gości i odezwał się do Jauresa: „Panie. u nas płaci się po 5 fr. za połówkę, należy się od pana 20 fr.

Jaures nie miał więcej, niż 5 fr. a jego towarzysz nie miał nic. Jaures powiedział tedy do kelnera: „Nie mam więcej przy sobie, ale jestem Jaures i jutro ureguluję mój rachunek.“

Ale kelnerowi nie zaimponowało to nazwisko: — „E, gadanie! — odparł on — gdyby pan był Jauresem, poznałbym go odrazu“.

Nie było rady, i Jaures musiał zostawić swój zegarek, który nazajutrz wykupił.

Opowiadając o tem zdarzeniu, Jaures wybuchał śmiechem.

Ze sportu.

MISTRZOSTWA POLSKIEJ LIGI PIŁKI NOŻNEJ:

Lwów: WARSZAWIANKA — HASMONEA 2:1 (2:1). Mimo bezustannej przewagi nie zdołała uratować Hasmonea dwu punktów, które wydobyły chwilowo Warszawiankę z ostatniego miejsca w tabeli. Gra nadzwyczaj zacięta obfitowała w dużo ciekawych momentów. Bramki padają w 15 i 30 minucie gry dla Warszawjanki i w 45 dla Hasmonei z wolnego, bitego przez Stevermana. Strzał łatwy do obrony przepuścił Domański między nogami. W Warszawiance dobry środkowy pomocnik i lewo-skrzydłowy napadu, w Hasmonei słaba obrona i niezgrany napad, pomoc, szczególnie boczna, dobra!

Katowice: POGOŃ (Lwów) — Ruch 2:0 (0:0). Bramki zdobyli dr. Garbień i Kuchar przy końcu drugiej połowy. W Pogoni doskonały Kuchar i bramkarz Sobociński.

Kraków: I. F. C. (Katowice) — JUTRZENKA 2:1 2:1 (2:0).

Toruń: T. K. S. — WARTA (Poznań) 6:3 (3:2). Doskonała gra Toruńskiego Klubu, którego będziemy mieli sposobność oglądać w najbliższą niedzielę we Lwowie w zawodach przeciwko tutejszym Czarnym.

Ze spotkań towarzyskich należy wymienić:

CZARNI — R. K. S. 10:1 (5:0). Zawody miały charakter treningowy i wykazały, że takie treningi, przysparzające dużo korzyści niższym drużynom, powinne jak najczęściej mieć miejsce. RKS. grając bardzo ambitnie, a przedewszystkiem fair, zachował się w pełnem tego słowa znaczeniu sportowo, zyskując tem sobie sympatję tak widzów jak drużyny Czarnych. Przy usilnej i pilnej pracy zdobędzie RKS. już w niedługim czasie w tutejszym okręgu z pewnością takie miejsce, jakie np. w Warszawie zajmuje R. K. S. Skra.

LECHIA — 6 p. lotn. 2:0 (2:0). Zawody o mistrzostwo.

HASMONEA IV — METAL II 4:2 (2:1).

BIAŁY ORZEŁ — LEGIA 5:0 (2:0).

Mistrzostwo w piłce nożnej D. O. K. VI. na rok 1927 zdobył 6 pułk lotniczy bijąc w finale 49 p. p. z Kołomyji, w stosunku 3 : 0, drugie miejsce 49 p. p., trzecie 19 p. p., ostatnie 54 p. p.

—:::—

REPERTUAR TEATRU WIELKIEGO:

Wtorek, o godz. 8. wiecz. Koncert Kiepury.

Środa, o godz. 7.30 wiecz. „Emeryci“.

Czwartek, o godz. 8-mej wiecz. Koncert Jana Kiepury.

REPERTUAR TEATRU NOWOŚCI:

Wtorek, o godz. 8. wiecz. „No, to chodź pan...“

Środa, o godz. 8 wiecz. „No to chodź pan“ występy teatru warsz. „Qui-Pro-Quo“.

Czwartek, o godz. 8 wiecz. „No, to chodź pan“ występy teatru warsz. „Qui-Pro-Quo“.

—:::—

REPERTUAR KIN LWOWSKICH:

„KOPERNIK“ i „MARYSIENKA“: Żywa maska dramat, oraz „Nie kłam“ (Urojone miljony), nadto Partja żywych szachów.

„LEW“ Djabełek i Szał tańca.

„APOLLO“: Rycerze miłości.

„PALACE“: Agonja dusz.

„ROCOCO“: Ta mała z Variete z Ossi Oswaldą.

„CHIMERA“: Gdy mężowie zdradzają.

„FATAMORGANA“: Golem i Cohn et Comp.

—:::—

TEATR WIELKI. Dziś, o godzinie 8-mej wieczorem, pierwszy koncert głośnego śpiewaka polskiego światowej sławy, Jana Kiepury, pierwszego tenora opery wiedeńskiej, berlińskiej i królewskiej opery budapeszteńskiej. Przy fortepianie dr. Henryk Guensberg.

DWIE OSTATNIE PREMIERY W TEATRZE WIELKIM. Dyrekcja Miejskich Teatrów przygotowuje w bieżącym, dobiegającym do końca, sezonie teatralnym jeszcze dwie premiery z repertuaru dramatycznego. W tym tygodniu jeszcze ukaże się nowa, doskonała komedja znakomitych włoskich autorów, Niccodemi'ego i Mirande'a, p. t. „Maleństwo“, z pp.: Zofją Barwińską i Romanem Niewiarowiczem, artystami krakowskiego Teatru im. Słowackiego. Dalsze ważne role spoczywają w ręku pp.: Hryniewicz, Kwiatkiewiczowej i dyr. Barwińskiego, zarazem reżysera sztuki.

Następną premierą w Teatrze Wielkim będzie niezwykle ciekawa sztuka amerykańska, pióra znanej autorki, Lulu Volmar, p. t. „Słońce wschodzi...“ Nad wystawieniem tej oryginalnej sztuki pracuje p. Wanda Siemaszkowa, kreująca zarazem główną postać niewieścią w tej sztuce.

Zastępca naczeln. redakt. i red. odpow. BRONISŁAW SKALAK. — Druk. Lud. Sp. T. Wyd., Lwów. ul. L. Sapiehy 77. — Tel. 496.